Rok 1874. Kraków czwartek 2 kwietnia Nr. 75

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjatkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwart.	mies.
w Krakowie	12 złr. —	3 złr. —	1 złr.
w Austrji z przesyłką	16 „	4 „	1 „ 40.
w Niemczech	12 tal. —	3 tal. —	1 tal.
we Francji	80 fr. —	20 fr. —	7 fr.
w Serbji, Włoszech, Rumunii i Szwajc.	48 fr. —	12 fr. —	4 fr.
w Turcji	64 „	16 „	6 „
w Belgji	56 „	14 „	5 „

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dz. Kraj, urzęda pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (inseratów).
w pierwszém umieszczeniu wiersz . . 8 cnt.
w każdém następném umeszcz. wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszcz. 30 „
Ogłoszenia przyjmuje administracja i ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — **W Wiedniu:** Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2.— **W Pradze:** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie i Sztutgardzie:** Hassenstein & Vogler.

Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj“.

Cena przedpłaty:	W Krakowie:	w Austrji: z przesyłką pocztową
od 1 kwietnia do 30 czerwca	złr. 3 —	złr. 4.

Uprasza się o wczesne zamawianie dziennika.

Prenumerata liczy się od 1 i 15. miesiąca.

☞ Razem z prenumeratą nadsyłać można pieniądze na dzieła wydane nakładem wydawnictwa „Kraju“, których spis znajduje się między inseratami, a które za gotówkę lub za pobraniem pocztowem przynajmniéj za zł. a. 1 c. 50 przesyła franko Administracja „Kraju“.

Przegląd polityczny.

Toczące się w Wiedniu obrady nad wspólnym budżetem ukończone zostały. Głównie minister Ghyczy nalegał, aby w budżecie wojny porobić jak największe redukcje i oszczędności. Powstawał on mianowicie przeciw „nadzwyczajnym“ wydatkom żądanym przez ministra wojny, które mają w bieżącym roku wynosić o 4 miljony więcéj jak w przeszłym.

Cesarz wyśle do Rzymu odpowiedź na list papieża w sprawie ustaw wyznaniowych. Odpowiedź ta jest już w ręku hr. Andrassego jako ministra domu cesarskiego.

Przed świętami jeszcze izba niższa ukończy rozprawy budżetowe; nie mniéj jednak po świętach czekają jeszcze izby wielkie prace ustawodawcze. Według ostatnich doniesień poświąteczna kadencja rady państwa potrwa do 16go czerwca. W połowie kwietnia (15go) zbierze się bowiem rada państwa i weźmie się do załatwienia reszty ustaw wyznaniowych. Koło 20go kwietnia, z powodu zbierających się delegacyj wspólnych, nastąpi mała przerwa. Następnie przystąpi izba do załatwienia 5 projektów kolejowych i do ustawy akcyjnéj. Sejmy mają tego roku rozpocząć czynność swą dnia 16go września.

Machina rządowa pruska widocznie się psuje. Żelazny książe leży fizycznie złamany w Warzynie i wścieka się na „konsekwencję“ liberałów pruskich. Cesarz Wilhelm zdziczał do reszty i nie chce nic słyszeć o żadnym rajchstagu niemieckim, który się sprzeciwia woli cesarskiej. „401,000 żołnierza!“ — woła on — czy chce rajchstag czy nie chce. Tylko marszałek Moltke zachował jeszcze nieco umiarkowania i zimnéj krwi — perswaduje jednym i drugim, aby się pogodzili. Proponuje „modus“ ugody, aby stan czynny wojska zmieniał się między maximum 401,000 żołnierza jak cesarz pragnie, a minimum 365,000 żołnierza, jak rajchstag pragnie. — Według propozycji Moltkego w jednéj porze roku według potrzeby stan czynny dochodziłby do wysokości „cesarskiej“, w innéj znów zniżyłby się do poziomu „rajchstagowego“. Propozycja praktyczna, ale cóż kiedy ugiąćby się musiał żelazny książe i ustępstwoby zrobić musiał Car Wszech Niemiec. Trudno więc przewidzieć, jak się ta sprawa skończy.

Przy sposobności uroczystego obchodu imienin cesarza niemieckiego wzniósł ks. Sachsen-Meiningen w Hildburghausen następujący toast: „Miejmy nadzieję, że cesarz w 78 roku życia swego wróci jeszcze do zdrowia i do téj siły, która mu pozwoli odnieść zwycięztwo nad roszczeniami papieztwa w téj drugiéj wielkiéj walce, w walce ducha, tak samo jak zwyciężył przeciw roszczeniom Francji.“

Toast ten jest wielce charakterystyczny i dowodzi, że w walce przeciw hierarchji książęta niemieccy stoją po stronie cesarstwa niemieckiego tak samo jak w walce przeciw Francji.

Dzień 29 marca był tak dla wersalskiego rządu jak i dla większości zgromadzenia narodowego — fatalnym. W dniu tym przyniosły im wybory uzupełniające w departamentach Haut Marne i Girondy najzupełniejsze rozczarowanie, bo jak doniosły już o tém telegramy, zwyciężyli tam czystéj wody republikanie i to znakomitą większością. Rzeczpospolita może więc być zadowolnioną z Francji, która ją znowu poparła ostatniém odezwaniem się. Tego samego dnia przyszła oraz wiadomość o ucieczce Henryka Rochefort w towarzystwie Paschala-Grousseta byłego ministra spraw zagranicznych komuny, Jourde'a ministra finansów, Balliera i dwóch innych. Znajdują się oni teraz New-Castle w Australji i mogą znowu do Europy powrócić. Przybędą oni zapewne do Brukseli lub do Londynu, a były redaktor *Latarni* zacznie zapewne znów tak walczyć przeciw wersalskiéj większości, jak niegdyś przeciw Napoleonowi III. Ciekawy jest zapewne sposób ucieczki więźniów, i przypuszczać należy, że ułatwioną im została z zagranicy.

Do *Gazety kolońskiéj* donoszą z Paryża, że między hr. Chambordem a marszałkiem Mac-Mahonem miał stanąć układ, że hr. Chambord popierać ma siedmiolecie pod warunkiem, jeżeli marszałek Mac-Mahon nada siedmioleciu instytucje monarchiczne i jeżeli po siedmiu latach złoży władzę w ręce hr. Chamborda. Mówią — pisze korespondent — że damy wielką odgrywają rolę w tych politycznych fantazjach. Wiele dostojnych dam przedmieścia St. Germain miało się już udawać do marszałkowéj Mac-Mahonowéj, aby popierała ich projekta. Nie ulega zresztą wątpliwości, że marszałkowa jest wielką zwolenniczką legitymizmu. Zresztą trzeba być przygotowanym na nową kampanję monarchistów. Ks. Broglie ulegając naciskowi swoich kolegów Larcy i Depeyre w sprawie przedłożenia ustaw konstytucyjnych, ułatwił zadanie monarchistom. Mogłoby się nawet wydawać, że minister spraw wewnętrznych chce czekać na odpowiedź hr. Chamborda, nim przystąpi do organizacji siedmiolecia.

Z powodu 25 letniego jubileuszu rządów Wiktora Emanuela „komitet tryesteński“ przesłał królowi adres, w którym wyraził żal, że Tryest nie uczestniczy w jedności Włoch.

Komitet tryesteński wyraża zdanie, że naturalną granicą wschodnią Włoch nie jest rzeka Isonzo, ale Alpy Julińskie, i powiada, że większa część ludności Tryestu tęskni za połączeniem się z Włochami, za czém także przemawia zasada narodowości. — Urzędowa *Gazetta d'Italia* omawia ten adres tryesteński i powiada, że „kwestję tryesteńską“ trzeba zachować na później, że jéj teraz podnosić nie można ze względu na przyjazne stosunki z Austrją. Takiém oświadczeniem gorszy się *Neue freue Presse,* która spodziewała się, że *Gazetta d'Italia* stanowczo oświadczy, że Tryest „austrjackiéj“ narodowości.

Dzienniki włoskie dużo się zajmowały niedawną uroczystością bonapartystowską w Chiselhurst, i zajmowały się nią ze współczuciem; czemu niema się co dziwić, bo nie komu innemu jak Napoleonowi III winne są Włochy swoje narodowe zjednoczenie. Życząc szczerze osiągnięcia najwyższéj władzy we Francji synowi zmarłego cesarza, liberalne dzienniki włoskie okazują wielką troskliwość o utrzymanie w téjże Francji powszechnego wotowania.

„Rzecz szczególna — powiada zwracając na to uwagę rzymski korespondent *Debatów* — że taż sama liberalna prasa włoska wcale sobie tego prawa dla Włoch nie życzy. Być może, iż powszechne głosowanie wyśmienitą jest instytucją, ale chyba nie jedną z tych, którychby nam Europa zazdrościć mogła. Prawda i to, że Europa zazdrości dziś serdecznie takich tylko rzeczy, jak urochomienie na sposób pruski, albo Krupowe armaty!“

Komitetowi karlistów, zawiązanemu w Londynie dla poparcia Don Karlosa, nie udaje się w różowych kolorach przedstawić sprawy jego wobec dzienników. *Times* bowiem w jednym z ostatnich numerów wnioskuje z licznych doniesień z Hiszpanji, tylko o bliskim upadku powstańców.

Nasze szkoły ludowe

przez

Ludwika Żychlińskiego.

Dużo było pisania i rozwodzenia się nad potrzebą zmuszenia naszego ludu miejskiego do posyłania dziatwy swéj do szkoły i nawet sejm nasz party opinją uchwalił prawo, na mocy którego miano się zająć szczerze oświatą ludu; lecz jak zawsze skończyło się na tem, że od napisania aż do wykonania prawa, zmuszającego społeczeństwo do zajęcia się szkołami ludowemi, upłynie jeszcze dużo wody z Wisły do Bałtyku zanim szkółki nasze zostaną zorganizowane i opatrzone w nauczycieli niezależnych od wójtów i od zdemoralizowanych rodziców nowego pokolenia, a które to ma zbogacić kraj nasz w nowe i zdrowe siły umysłowe, na których to zaś siłach zbywa nam wszędzie, bo przy każdéj okazji daje nam się czuć ów brak oświaty tyle dla nas potrzebnéj.

PIENIĄDZE I DUCH.

Powieść z życia amerykańskiego

Ottona Ruppiusa.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

— Tą dobrą chęcią swą, panie Brown — rzekł Miller podając mu rękę — sprawiasz mi większą uciechę, aniżeli przypuszczasz; mimo to ofiary przyjąć nie mogę. Zaraz panu to wyjaśnię. Pan wiesz, jak wielka jest liczba papierów kolejowych w ręku naszym, których obecnie sprzedać nie będziemy mogli. Ten stan rzeczy zaś sprowadził Rockmann systematycznie, oszukując położone w nim zaufanie moje i zapewne stracilibyśmy byli większą część téj sumy, gdyby biedny Mason nie zauważał był czasu, w którym się jeszcze od strat uchronić można było. Manipulacje Rockmanna tak jak je wykazują książki, zebrałem i przedłożę je w stosownéj porze z wyjaśnieniem własnych jego przy tém zamiarów kompetentnym sędziom. Obecnie największą część gotówki, jaką rozporządzamy, stanowi posag méj żony. Oddany on mi był wprawdzie do dowolnego rozporządzenia, lecz za poręką drugiéj osoby, czego pani Miller dla zupełnego bezpieczeństwa żądała. Wczoraj jednak człowiek ten gwarancję swą cofnął i równocześnie otrzymałem zawiadomienie od adwokata mojéj żony, ażebym pieniądze jéj złożył dziś najdaléj o godzinie czwartéj popołudniu. W każdym razie była cała sprawa uknutym spiskiem przeciwko mnie. Zawiadomienie to zostało mi bowiem wręczone w chwili, kiedy tłumy ludu właśnie od domu naszego odeszły, a my w progi jego wrócili — w téj jednéj godzinie zwaliło się na mnie tyle nieszczęścia, że ten ostatni cios tylko mię umocnił w zamiarze zrobienia już raz końca z całym tym interesem, który mi tyle zmartwienia przyniósł. Wypłata tego, co się należy mojéj żonie, nastąpi dziś co do centa; jestem jednakże tak silnie przekonany, jak o tém, że żyję, że nie ma ani jednego większego przedsiębiorstwa, któreby się nie dowiedziało zaraz nazajutrz o prawdziwym stanie rzeczy — jeżeli nikt inny, to postara się o to Rockmann — będzie więc zaraz w dzień potém na bank szturm, wobec którego dawniejszy dziecinną tylko był zabawką. Każdy krok jakibym przedsięwziął, ażeby potrzebną nam gotówkę zgromadzić — gdybym w ogóle do tego chęć miał jeszcze — mógłby w obecnym stanie rzeczy tylko ten mieć skutek, że wszyscy wierzyciele większi spadliby nam na kark, a ja nie mam chęci wynagradzania większych ze szkodą mniejszych. Jedynym, któryby tu mógł pomódz, gdyby pomoc była możliwą, był Mason; w nim umarł mi może najwierniejszy przyjaciel, jakiego jeszcze w życiu miałem. Jeżeli jednak zaszedłem już tak daleko w opowiadaniu — mówił bankier daléj po krótkim przestanku, jakby przypominając sam sobie — to powinniśmy pod każdym względem na jasną wyjść drogę. Cóż wy, dzieci, zamyślacie — rzekł zwrócony do „cioci Betsey“ i do córki — gdy zamknę mój interes, gdybyśmy równocześnie tego domu a tém samém wszelkiego życia towarzyskiego w wielkim świecie zrzec się musieli, gdyby nam nic innego nie pozostało, jak udać się do Pleatant Hill, które należy do Fanny, a do czego nikt pretensji sobie rościć nie może, i gdyby tam w ciszy żyć dla siebie samych przyszło.

— Ależ, papo, mówiłeś tu tak długo, że ja pełna trwogi końca twéj mowy czekam, ażeby pojąć wreszcie to nieszczęście, o którém mówiłeś — przerwała mu Fanny rozjaśniwszy twarzyczkę i podnosząc głowę — a w końcu pokazuje się coś, o czém tylko zawsze marzyłam; i cóż mi zależy na mieście i na wielkim świecie? O wierzaj mi, papo, że ty tam mimo całego nieszczęścia tego, od wczoraj mi tylko wypiękniałeś.

— A ty Betsey? — zapytał Miller, zwracając ku niej spojrzenie pełne zadowolenia.

— Czy doprawdy potrzebuję ci na to odpowiadać, Johnie? — odrzekła łagodnie i podała mu rękę. — Już to samo, że jak się zdaje, porzuciłeś plan, w którym ja nigdy nie widziałam czegoś dobrego — mówiła znaczące spojrzenie rzucając na Fanny — już to samo musiałoby mię uszczęśliwiać, gdyby oprócz tego niebyło nic więcej.

— Dajmy temu pokój, Betsey, — odezwał się Miller posępniejąc — więcéj ja czuję teraz rozczarowania w tem innego rodzaju, niż przypuszczasz i wiele będzie potrzeba czasu, nim ja się do tego przyzwyczaję.

Podczas téj ostatniéj rozmowy siedział Brown w zamyśleniu.

— Nie wypadało mi więc wprawdzie nic więcej w sprawie téj mówić — rzekł on teraz — lecz przecież tak gorąco pragnąłbym zupełnie zasłużyć na zaufafanie, którém mie pan zaszczyciłeś. Czy wolno mi coś jeszcze powiedzieć, *Sir?*

— Mów, kochany przyjacielu, udzieliłem

Rada szkolna nasza naznaczyła inspektorów okręgowych i na papierze w rzeczy saméj wiele pracy podjęła około szkółek ludowych; główne zaś zadanie zbogacenia szkółek w nauczycieli niezależnie uposażonych i moralnie gwarantujących, że dziatwa skorzysta z nauki elementarnéj, spełzło dotychczas na dobrych chęciach jedynie; zupełny brak nauczycieli ludowych okazuje się dotychczas wszędzie, bo liczba ich jest jeszcze za małą w porównaniu do szkółek; ci zaś nauczyciele, którzy się znajdują porozrzucani po źle zorganizowanych i jeszcze gorzéj uposażonych szkółkach, pozostają w biedzie moralnéj i materjalnéj, bo muszą oni pilnować innych obowiązków, aby tylko uniknąć głodu i nędzy.

Dużo szkółek nie posiada nauczycieli nawet; w wschodniéj zaś Galicji pełnią często obowiązki nauczycieli ludowych ludzie niemoralnie się prowadzący lub niemający nawet wyobrażenia o nauce elementarnéj dopiero o moralności!

Smutno patrzeć na te pusto stojące szkółki nasze po wsiach, i kiedy się ciekawy lub kraj kochający obywatel zapyta wójta lub zgłodniałego nauczyciela: dlaczego nie chodzą dzieci do szkoły?— to zwykle odbiera za odpowiedź: że rodzice nie chcą dzieci posyłać do szkoły, lub że wolą karę nawet płacić jak posyłać dziatwę do zimnéj, źle opatrzonéj lub zbyt oddalonéj od ich zamieszkań szkoły.

Wójt gminy przytém twierdzi, że nie ma czasu wyganiać dzieci z mieszkań do szkoły; nauczyciel zaś tłomaczy się, że nie może narażać się gromadzie i wójtowi, bo od nich pobiera zapłatę — a zatém od ich łaski i dobrego humoru zależy jego skromna pensja, którą zanim odbierze musi się dobrze okupić wójtowi lub napisać dużo kontraktów kupna i sprzedaży, podań do rozmaitych władz i skarg rozmaitych natrętnym członkom gminy; czyni to zaś dlatego jedynie, aby tylko pozostać w łaskach u gromady, uważającéj dotychczas nauczyciela jako sługę gminy i pisarza wszystkich procesujących się lub grunta sprzedających i kupujących w gminie włościan.

W poblizkich mojego majątku powiatach przekonałem się po rozmowie z p. inspektorem rady szkolnéj okręgowéj, że połowa szkółek wiejskich nie jest obsadzoną dotychczas, a druga połowa posiada nauczycieli wprawdzie, lecz z tychże połowa nie posiada dostatecznych kwalifikacyj i tymczasem tylko li z biedy jest cierpianą i tolerowaną.

Otóż w takim to smutnym stanie nieledwie wszędzie w wschodniéj Galicji nasze szkółki ludowe pozostają i przeto dziwić się nie trzeba, że zamiast lepiéj, gorzéj się jeszcze nam przedstawiają nasze szkółki po wsiach od czasu objęcia tychże przez radę szkolną wraz z naszemi władzami autonomicznemi.

Powodem tak smutnego stanu rzeczy o ile doświadczenie mnie nauczyło, jest najgłówniéj to, że nie staramy się przyspieszyć wykonania tego, aby nauczyciele ludowi jak najspieszniéj zaczęli pobierać pensje swoje z kas rządowych i mieli przytém zapewnioną emeryturę po długiéj i mozolnéj służbie; w ten sposób bowiem nauczyciel nie będzie zależał od wójta i całéj gromady i będzie mógł bez narażenia się przedkładać urzędom listy tych rodziców, którzy dzieci do szkoły wzbraniają się posyłać; przytém jako urzędnik państwa będzie miał poszanowanie u wieśniaka naszego, który zaś, jak teraz stoją wobec niego nauczyciele, w żaden sposób nie może nawet szanować tego człowieka mającego jego dzieci kształcić moralnie i umysłowo. Przytém nauczyciele ludowi, mając zapewnioną pensję po długoletniéj pracy swéj, zapewne zaraz porzucą inne zatrudnienia na przeszkodzie im stojące do sumiennego wypełniania ich obowiązków nauczycielskich i chętnie szczerze li nauką się zajmą; młodzież zaś w gimnazjach i w szkołach realnych, widząc pewne i stałe utrzymanie nauczyciela ludowego, jako urzędnika w kraju, chętnie zacznie poświęcać się tak szczytnemu zawodowi nauczycielskiemu, a przez to nasze seminarja nauczycielskie zapełnia się lepszą i zdolniejszą młodzieżą.

Wiele także cierpi u nas rozwinięcie się szkół ludowych po wsiach z braku odpowiednich na szkołę budynków; te bowiem zwykle są ciasne, brudne, zimne i ogołocone z ławek, z tablic, z książek i z niezbędnego dla szkoły światła słonecznego. Okna w szkółkach ludowych są nieledwie wszędzie małe i pozalepiane papierem lub szmatami, tak iż światło słoneczne z tą samą trudnością dostaje się do wnętrza szkoły, jak światło umysłowe do umysłów biednych i zgłodniałych dzieci wieśniaków.

Otóż i tu musi nastąpić reorganizacja i konieczna zmiana w zabudowaniach szkolnych, bo aby uprzyjemnić i zachęcić dziecko do uczenia i uczęszczania do szkoły, potrzeba mu ową szkołę przedstawić plastycznie, jako coś lepszego i milszego od nieschludnego, ciemnego i zadymionego mieszkania jego rodziców. Szkoła powinna być wesołą i nieoledwie uśmiechającą się dziecku wchodzącemu do niéj, a zapewne jeżeli tak będzie urządzoną, dzieci chętnie z własnego popędu z domów spieszyć będą do szkoły, bo ta ich przyjmie gościnnie i miłe na młodych umysłach zrobi na całe życie wrażenie.

Także ważną, a dotychczas zupełnie zaniedbaną, jest dla szkół ludowych po wsiach nauka szycia i niezbędnych ręcznych robót kobiecych dla dziewcząt, którą to naukę mogłaby za małe wynagrodzenie żona profesora lub kto inny udzielać czasowo i w chwilach wolnych dorastającém dziewczętom; te bowiem, jak teraz się przytrafia, idąc za mąż, nie umieją nawet uszyć sobie sukni, ani téż naprawiać niezbędne i dla rolnika potrzebne ubrania. Przypatrzeć się można, jadąc podczas święta przez każdą wieś nieoledwie, licznie zgromadzoném dziewczętom, które, zebrawszy się na drodze lub przy karczmie, niczém inném nie są zajęte, jak obmawianiem lub zalecaniem się. Z tego to téż powodu niemoralność coraz bardziéj się zakorzenia i krzewi, bo dziewczęta, nie znając innego zatrudnienia, w święta się nudzą i tylko na złe i szkodliwe naprowadzene muszą być myśli i rozrywki.

Słyszałem ja już nieraz narzekania gmin że nie posiadają dostatecznych funduszy na utrzymanie szkółek i nauczycieli, lecz zapytawszy ich, ile płacą rocznie na utrzymanie nauczyciela, przekonałem się, że gminy w stosuku do podatków prawie nic nie płacą na oświatę własną i że śmiało może 300 złr. rocznie wraz z dworem płacić nauczycielowi każda najmniejsza gmina; a zatém nie można zważać na podobne narzekania i koniecznie potrzeba zmusić gminy i dwory do nieusuwania się od owego wkładu, który im więcéj z czasem przynieść może procentu i zysku niż najlepsza zirygowana łąka lub zdrenowanie mokrych nieużytków. Wprawdzie jesteśmy, stósownie do naszych ekonomicznych stosunków, za bardzo obciążeni po wsiach pódatkami, bo nie mając umysłowo rozwiniętych wieśniaków, musimy opłacać nieraz ostatnim krwawo zapracowanym groszem owe liczne wydatki na armją i niezbędne potrzeby państwa. Kraj nasz nie jest biedny w resursa i w realne wartości; lecz nie mamy odpowiednich umysłowych sił do wyzyskania naszego bogactwa. Z téj to téż głównie przyczyny nie jesteśmy w możności korzystać z owych bogactw, wyzyskiwanych dotychczas częściowo przez skrzętnych i umysłowo wyżéj ukształconych od naszego ludu cudzoziemskich przedsiębiorców, fabrykantów i rolników.

Należy to do opinji publicznéj, aby przez stosowne objawy przyspieszyła wykonać mające ustawy szkolne przez sejm nasz już tak dawno uchwalone, bo na cóż uchwalamy prawa jeżeli dopilnować nie jesteśmy w stanie wykonania tegoż w praktyce. Pojedyńcze osoby i cała rada szkolna przy najlepszych chęciach nie mogą nic pożytecznego dla kraju stworzyć, jeżeli publiczność i jéj inteligencja nie przyłożą szczerze i skrzętnie rąk swych do wprowadzenia w wykonanie tak niezbędnego dla nas potrzebnego prawa o podniesieniu oświaty w ludzie naszym, który jak każdy umysłowo niewykształcony człowiek dopiero podówczas uzna potrzebę nauki, aż się przekona, że tylko siły umysłowe mogą go wynieść do godności i do potęgi moralnéj wraz z dobrobytem materjalnym.

Wprawdzie na téj drodze postępując czeka nas dużo pracy, poświęceń i zawodów; lecz miejmy tylko wytrwałość i idźmy systematycznie do zamierzonego celu a zapewne pracując nad oświatą ludu naszego po wsiach i miasteczkach z niezmordowanym patrjotyzmem i z myślą o przyszłości, która nas minąć nie może, znajdziemy się w chwili dla nas korzystnéj przygotowanymi, aby podówczas wspólnemi siłami z ludem odbudować to, cośmy stracili z winy głównie jednostek ambitnych.

Wiedeń. [Z rady państwa.] Na poniedziałkowém posiedzeniu izby niższéj toczyły się rozprawy nad budżetem ministerstwa handlu i ministerstwa rolnictwa.

Poseł Schoffel przy tych ostatnich rozprawach uderzył mocno na ministerstwo rolnictwa zarzucając mu niedołężność i zbyteczne wydatki. Przeciw zarzutom tym bronił się minister Chlumetzki, również stanął w jego obronie poseł Krzeczunowicz.

Dzisiaj we środę d. 1go kwietnia izba niższa kończy rozprawy budżetowe, a izba wyższa dokona wyborów do delegacyj wspólnych.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 1 kwietnia.

Od dnia 28 marca do 29 odbywały się odczyty i koncerta na dochód niezamożnych uczniów szkoły sztuk pięknych. Ogólny dochód przyniósł sumę w ilości zła. 935 c. 43. Koszta przy urządzaniu wynosiły zła. 294 c. 43, pozostało zatem czystego dochodu zła. 641. Komitet szkoły sztuk pięknych czuje się w obowiązku złożyć szanownéj publiczności i członkom biorącym współudział szczere „Bóg zapłać“, jak również i panu Śmietańskiemu za danie koncertu, z którego dochód przeznaczono na założenie bibljoteki dla szkoły.

Teatr. — Na benefis pani Bronisławy Wolskiéj przedstawiono w sobotę komedję Laubego p. t. „Złe języki“. Publiczność zgromadziła się licznie, a mianowicie cały parter, loże drugiego piętra i balkon były zupełnie zajęte... galerja tylko i reszta loż dość wyraźnie świeciły pustkami. Jaki powód mógłby być téj abstencji tak jednozgodnie zamanifestowanéj ze strony dwóch tak odrębnych światów, byłoby zbyteczną zapewne rzeczą zastanawiać się nad tém, bo prawdopodobnie i one zrobiły to bez głębokiego namysłu. Zapisawszy więc tylko nowy ten fakt stwierdzający prawdziwość przysłowia „les exstrêmes se touchent“ przechodzimy nad tą niewytłumaczoną jednozgodnością do porządku dziennego.

Huczne i przeciągłe oklaski, oraz bukiety, którymi powitała publiczność beneficjantkę, były dowodem, że prawdziwie inteligentna część krakowian, która się zeszła na jéj benefis, należycie ocenia zasługę i talent pani Wolskiéj. Sztuka, którą jéj benefis nam przyniósł, jak to jeszcze w zeszły piątek zapowiedzieliśmy, zasługiwała także na zejście się w teatrze. Nie jest ona wprawdzie bez zarzutu, nie ma w niéj téj sceniczności, jaką się na pewne zdybać spodziewamy w każdéj z sztuk francuzkich, jest jednakże wiele powagi w zapatrywaniu się na społeczeństwo i podczas gdy, że tak powiemy, Francuzi zanadto uprawniają „złe języki“, autor niemiecki bezwzględnie je potępia.

Komedja ta Laubego stanowi jeden z największych dowodów, jak trudno poznać w czytaniu, o ile dzieło jakieś udramatyzowane kwalifikuje się na scenę. Po napisaniu téj sztuki czytał ją Laube w gronie literatów i powiada, że im daléj ją czytał, tém mniéj zajmowała i tém mniejszą robiono mu nadzieję, że będzie miała w teatrze powodzenie. Dopiero dyrektor teatru, któremu dał ją do przejrzenia, i grono artystów, którym sztukę odczytał, pocieszyło go cokolwiek. Sztuka została przedstawioną i

---

ci przecież głosu w naszéj familijnéj radzie — odpowiedział bankier a twarz jego wyjaśniła się znowu — nie doradzaj mi tylko, ażebym raz powzięty zamiar i zaledwie zdobyty spokój poświęcał nowym walkom.

— Nic téż podobnego nie mam na myśli, panie Miller, lecz zdaje mi się, że pańskie wycofanie się z interesu mogłoby nastąpić w sposób nie tak przykry dla pana, jak przymusowe zamknięcie banku — odrzekł buchhalter żywo.—Pan masz z pewnością więcéj przyjaciół w interesie, którzy żywo interesują się obecném pańskiém położeniem, niż przypuszczasz — wielu z nich obowiązanych jest nawet do wdzięczności z powodu pańskiego postępowania przy konkursie kolei południowéj, przezco żądania ich zostały do likwidacji przypuszczone, teraz więc — gdyby się tylko w odpowiedni sposób użyło czasu, który nam jeszcze pozostaje, możnaby zupełnie uniknąć zamknięcia banku, zwłaszcza, że każdy wierzyciel wszelką ma pewność i jest chwilowy tylko brak obrotowego kapitału.

Miller uśmiechnął się tylko posępnie i potarł czoło, nic nie odpowiadając; oczy jednak Fanny duże i jasne badawczo zawisły na mówiącym.

— Daj mi pan, panie Miller, pełnomocnictwo do udania się do kilku większych banków, z którymi jesteśmy w stosunkach — mówił młody człowiek, cały zajęty swą myślą — pozwól mi pan spróbować odwrócić przynajmniéj na chwilę niebezpieczeństwo i na czasie zyskać. Powiem wszystkim, że nowe robią się próby wywołania ataku na bank, że jednakże będziemy w stanie i ten wytrzymać, jeżeli się tylko z pretensjami swemi na razie wstrzymają — pański zaś interes na kolei południowéj jest wszystkim wiadomy, jak również zupełna tegoż pewność i jestem mocno przekonany, że nikt wątpić nie będzie o pańskiéj wypłacalności, skoro tylko pozwolą na konieczną zwłokę. Oświadczę wszystkim, żeś pan postanowił raczéj zdać natychmiast bank w ręce pełnomocników dla całkowitego rozpatrzenia się w interesach, niż zamknąć drzwi podczas napływu wierzycieli w razie bezwzględności przyjaciół pańskich. Potém pozwolisz mi pan przyjść sobie w pomoc własnym moim kapitałem i zaspokoimy nim wszystkie pomniejsze żądania. A kiedy już atak wytrzymamy a pan przedłożysz w odpowiedź na napaści, którémi publicznie pana prześladował Rockmann, dawniejsze jego wszystkie na ruinę pańską obliczone manipulacje, pozyskasz pan sobie powszechną sympatję tak, jak z drugiéj strony zwróci się całe oburzenie publiczności przeciwko Rockmannowi i pańskie cofnięcie się z interesu wywoła przeciwne temu usposobienie, jakieby teraz nastąpiło. — Pozwól mi pan więc spróbować — mówił z uniesieniem — a chociaż nie wiem jakiemiby Mason środkami rozporządzał, ażeby módz obecnie przynieść pomoc, to jestem przecież przekonany, że nie ustępuję mu w gorliwości i uczciwych chęciach!

Patrząc w ziemię słuchał Miller słów jego.

— Jest coś nęcącego w pańskiém zapatrywaniu się na rzeczy i ja tylko jak najserdeczniéj panu za okazane mi współczucie podziękować mogę—rzekł powoli wzrok podnosząc — wszelako oświadczyć ci muszę, kochany młody przyjacielu, że zapatrujesz się na wszystkie trudności zbyt sangwiniczném okiem. Nawet gdybyś pan nam na chwilę ulżył, to zapominasz, że złożyłbyś pieniądze swe w interes, któryby zawisły był zupełnie od łaski większych wierzycieli i nie dawałby panu większéj pewności niż im samym i tak samo jak oni musiałbyś na kapitał swój czekać. Zostawmy więc wszystko tak jak jest; ja jestem tak przygotowany na wszelką ewentualność, że mnie z pewnością nie będzie obchodził sąd świata. Pomóż mi pan tylko interesa moje pokończyć, oto wszystko, o co pana na razie proszę; a jeżeli zechcesz dom mój, gdziekolwiek to będzie, uważać za swój własny, będziesz mi zawsze pożądanym.

— A więc nic mi pan robić nie pozwalasz? — pytał Brown z wyrazem zawodu.

— Przynajmniéj nic na sposób pański, chociaż umiem cenić propozycję pana — rzekł Miller powstając i serdecznie podając rękę.— Chodźmy teraz do roboty; pan zabierzesz się do wykazu, o który pana prosiłem, a ja do przygotowania mojéj spłaty.

— Jemy obiad o godzinie czwartej w południe, panie Brown; pan przecież przyjdziesz do nas wtedy?— odezwała się ciocia Betsey.

Buchhalter spojrzał i spotkał się ze spojrzeniem Fanny, która obok pytającéj stała i z oczekiwaniem wpatrywała się w twarz jego.

— Jeżeli panie pozwolą... — odrzekł Brown; a wychodząc mało nie zapomniał o cioci Betsey, zapatrzony w rozpromienioną szczęściem twarzyczkę Fanny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nad wszelkie spodziewanie została dobrze przyjętą; działo się to jednak w Wiedniu, a więc wiele może miejscowych tylko alluzyj budziło interes, lecz dano późniéj komedję tę w Berlinie i na téj zmianie sceny zyskała nawet jeszcze, bo okazało się, że niektóre postacie w niéj wprowadzone, które zdawały się we Wiedniu przeniesionemi żywo na scenę przypadkowemi indywiduami, okazały się typami ogólniejszemi mogącemi budzić interes i po za stolicą austrjacką.

Będąc w teatrze na przedstawieniu sobotniém i widząc dopiero akt pierwszy, przecież obawialiśmy się, że mimo sukcessów na scenach niemieckich u nas, którzy lepiéj znamy charakter Francuzów niż Niemców, bo więcéj jest zbliżony do naszego, „Złe języki“ nie zajmą. Jednakże już w akcie drugim wzmógł się interes widzów i nie ustępował aż do końca sztuki, a dopiero koniec nie zupełnie dopisał, prawdopodobnie bowiem nikt nie przypuszczał takiego rozstrzygnięcia, jakie nastąpiło, chociaż nie powiemy — nazbyt rażąco; cofnąwszy się bowiem w tył i przypomniawszy niektóre szczegóły, które w ciągu sztuki pozostają w cieniu, niezupełnie znajdujemy je chybionemi psychologicznie, a zostaje tylko pewne więcéj może z jakiegoś pedantyzmu pochodzące niezadowolenie z tego, że proces, który mógł się rozstrzygnąć w drodze normalnego rozwoju, kończy się przez zawieszenie go pismem królewskiém.

Zarzut ten podnosili już niejednokrotnie krytycy niemieccy i mają słuszność o tyle, że król, który sprowadza rozwiązanie sztuki, w akcji na scenie zupełnie udziału nie bierze.

Przedstawienie téj sztuki mimo to, że dało nam poznać jeden z lepszych utworów nowszéj dramaturgji niemieckiéj, dało oraz sposobność obliczyć siły krakowskiego teatru. „Złe języki“ potrzebują bowiem dość licznego personarzu i to do ról pierwszorzędnych, wiele bowiem z wprowadzonych w nich postaci jest typami, jest nawet charakterami, i jest ich tam dość dużo, a oprócz panny Urbanowicz i p. Ekera, który tym razem przyjąć musiał rolę nie zupełnie talentowi swemu odpowiednią i wyzyskiwał ją, jak zwykle, na pociechę galerji a ze szkodą sztuki, była egzekucja całego przedstawienia nadspodziewanie dobrą. Nie odnosi się jednak podniesienie niespodzianki téj do pp. Rychtera, Szymańskiego, Bendy, lub do pań: Ekerowej i Wolskiéj, bo z tych wszyscy dali nam tylko to, czego po nich spodziewać się należało, lecz mamy tu na myśli młodych artystów, z pomiędzy których jednak jak zwykle, i tym razem wyszczególnić musimy p. Wardzyńskiego. Dał on nam tak znakomitego sekretarza stanu, że lepszego nie życzył sobie zapewne sam Laube. Jest to druga rola po *Walentym* w „Zagrodzie Sobkowéj“, któréj przeprowadzenie udaje mu się nawet w szczegółach. Po p. Wardzyńskim na wymienienie zasługują państwo Terenkoczowie i panna Piotrowska, która w tak niewdzięcznéj, bo zaledwie potrzebnéj roli *Karoliny*, przecież na scenie nie była zbyteczną, a nawet odznaczała się rzadką u niéj swobodą w ruchach i niewymuszonością znalezienia się. Pan Siennicki był niezłym generałem, choć o roli jego to samo powiedzieć można co o *Karolinie*. *Prangerem* wcale dobrym był p. Siedlecki.

„Złe języki“ odegrano jeszcze raz wczoraj i na tém drugiem przedstawieniu tylko tem wyraźniéj wystąpiły wszystkie zalety sztuki, jak téż zalety i wady gry artystów. *Soda* zostanie na zawsze jedną z popisowych ról pana Rychtera a *Krzysztof Mak* jedną z najniewłaściwszych dla p. Ekera, zwłaszcza jeżeli dodatki jego mnożyć się będą z każdém nowém téj sztuki przedstawieniem, a jakby się słusznie spodziewać należało, będziemy ją jeszcze widywali mimo powrotu na scenę pani Hoffmanowéj, z którym rozpoczną się niechybnie nowe powodzenia krakowskiego teatru.

Przedstawienie wczorajsze było ostatniem przed świętami. Pierwszém, co dane będzie po wielkotygodniowéj pauzie, będą „Wiśliczanki“ następnie „Andrea“, a w pierwszą sobotę po świętach „Księżna Geroldstein“ na benefis panny Ćwiklińskiéj.

Są czyny patrjotyczne, których się dokonuje bez krzyku i hałasu, bez blagi i frazesów, a których doniosłość większą jest niż tysiące innych, które podziwia tłum. Mamy na myśli tę czyny, które się odnoszą do oświaty narodowéj, które wznoszą pomnik ducha narodowego, które kształcą umysł pokoleń całych i dają mu kierunek. W takie czyny patrjotyczne obfituje dzisiaj ta dzielnica Polski, w któréj nie wolno krzyczeć ale wolno działać, a jednem z najznakomitszych z czynów takich jest: wydawnictwo „Encyklopedji rolnictwa“, wychodzącéj w Warszzwie pod redakcją J. T. Lubomirskiego, Stawickiego i Przystańskiego. Zdumiewać się trzeba nad ogromem téj pracy, a więcéj jeszcze nad sumiennością jéj wykonania. W ostatnich zeszytach któreśmy otrzymali (są to piérwsze zeszyty drugiego tomu), traktowaną jest geognozja krajowa. Gruntowność i dokładność rozpraw tych, nie pozostawia nic do życzenia, a wpływ ich na rozbudzenie nauki téj u nas i na rozwój połączonego z nią przemysłu, nie wątpimy, że będzie ogromny.

O pierwszém walném zgromadzeniu we Lwowie stowarzyszenia pracy kobiet pisze *Dziennik polski.*:

Stowarzyszenie pracy kobiet odbyło wczoraj pierwsze walne zgromadzenie. Sala ratuszowa była pełną — panie nasze stawiły się tak punktualnie, że z uderzeniem siódméj już prawie wszystkie miejsca były zajęte. Mężczyzn było mniej, pomimo że jest ich wielu między członkami honorowymi. Galerje zapełnione ciekawymi.

Posiedzenie zagaiła p. Felicja z Wasilewskich Boberska, przemową tak piękną, serdeczną a pełną trzeźwego zarazem poglądu, że zgromadzenie całe niekłamanym przyjęło ją zapałem., Żałujemy że dla braku miejsca nie możemy podać jéj w całości. Pani B. podniosła najprzód smutne położenie „sióstr naszych“, które muszą pracować na życie, a przy małych bardzo zakresach pracy kobiecej łamać się muszą z tyloma trudnościami. Rozszerzyć więc te zakresy, przyjść w pomoc pracownicom nauką i ułatwieniem zarobku, uszlachetnieniem pracy. Podnosi dalej znaczenie tego stowarzyszenia wobec ekonomicznych stosuków kraju. „Spekulaja giełdowa, z ubogiéj naszéj ziemi myciąga ostatni grosz, aby go rzucać na pastwę nikczemnym chciwcom zagranicznym — praca zaś, na pozór tak drobna, kobieca, ku któréj poparciu my się wiążemy, może się stać z czasem przyczynieniem zamożności krajowéj.

Jest u nas wiele bardzo przedmiotów codziennego, najpowszedniejszego użytku, łatwych do wyrabiania, za które my wysyłamy obcym nasze pieniądze, a które stowarzyszenie, jeżeli nie od razu, to wzrastając w siły i zasoby, będzie usiłowało wyrabiać, otworzy nowe kierunki pracy, usłuży więc razem indywiduom i ogółowi“. „Gorącemi słowy wskazuje p. B. na te obowiązki w obec ogółu, szczególniéj dla nas, „dzieci nieszczęśliwéj bez miary ojczyzny“ — kreśli obraz kobiety Polki, jaką dawniéj była — i kończy wezwaniem do usilnéj, solidarnéj pracy.

Wezwana jednogłośnie przez zgromadzenie do przewodniczenia naradom, p. Boberska zaprasza p. Stefanję Wechslerową, aby imieniem komisji przygotowawczéj zdała sprawę z jéj czynności. Sprawozdanie przekonało nas, że referaty kobiet mogą być treściwe a wyczerpujące zarazem — a niejeden z naszych referentów mógł tego sprawozdania z pewnym rodzajem zazdrości wysłuchać. Dowiedzieliśmy się ze sprawozdania, że komisja przygotowawcza zebrała już dla stowarzyszenia 3142 zła. 42 ct. — w tém 1000 zła. od założycieli, którymi są: pp. ks. Lubomirska, Wieczyńska, Epsteinowa, Mirówna i Richtman — 1431 zła. 46 cnt. od członków honorowych i zwyczajnych, a 708 zła. 96 cnt. z wieczorku. Członków honorowych zapisało się 114, zwyczajnych 93,

Po krótkiéj dyskusji nad wnioskiem p. Weberowej, która żądała, aby uchwalić zaraz przyjęcie płatnéj sekretarki, a który to wniosek odesłano do rady zawiadowczéj, przystąpiono do wyboru rady. Wybrane zostały panie: Boberska Felicja, hr. Dzieduszycka Natalja, Jordanówna Helena, ks. Lubomirska Karolina, Cieszkiewiczówna Felicja, Łączyńska Celina, Machczyńska Antonina, Riegerowa Ludwika; Romanowiczowa Julja, Romanowiczówna Zofja, Sakowiczowa Franciszka, Teodorowiczówna Sabina, Weberowa Olimpja, Wechslerowa Stefanja, Wildowa Leonia, Wiśniowska Helena, Zieczkiewiczowa Cecylja i panowie: Schayer Juljan, Starkel Juljusz, ks. Turkułł Kalikst.

Wreszcie na wniosek p. Szemelowskiej wyrażono komisji przygotowawczéj podziękowanie za jéj czynności.

Kończymy to sprawozdanie ponownem gorącem wezwaniem patrjotycznego ogółu naszego, ażeby zawiązanemu stowarzyszeniu usilnego, wszechstronnego użyczono poparcia.

Na walnem zgromadzeniu stowarzyszenia nauczycielek, wybrano dnia 15 marca 1874 r. nowy wydział, a mianowicie: z pośród członków honorowych weszli do wydziału: ks. kanonik Walery Serwatowski, radca Antoni Marfiewicz, dyr. kasy oszczędności Marceli Jawornicki, dr. praw Antoni Retinger; z pośród rzeczywistych: jako przewodnicząca w wydziale pani Karolina Krynicka, jako sekretarka pani Marcelina Holska, daléj panie: Helena Nowolecka, Laura Wysocka i Laura Als.

Na cele towarzystwa złożyli: radca Antoni Marfiewicz 1000 zła., ksiądz N. N. 50 zła., biskup M. Hirschler z Przemyśla 20 zła., biskup N. N. 10 zła., ks. kanonik Teliga 50 zła., Hipolit Seredyński insp. szkół 20 zła., Marja hr. Tarnowska 200 zła., Teresa hr. Wodzicka 20 zła., Cecylja i Helena hr. Małachowskie 10 zła., Zofja hr. Załuska 25 zła., Juljusz Bobowski delegat namiest. 10 zła., Ferd. Weigel wice-prezydent miasta 20 zła., Stan. Strzelecki wice-prezydent miasta 10 zła., Wacław Budwiński prez. sądu kraj. 10 zła., Wiktor Kopf b. prez. sądu kraj. 6 zła., Karol Englisz dyr. pol. 5 zła., Ign. Żółtowski 25 zła., Stanisław Kluczycki 100 zła., hr. Bnińscy 20 zła., Łukasiewiczowa z Chorkówki 100 zła., Adolf Dobrzyński prezes rady pow. z Nowego Sącza 8 zła., Euzebjusz Czarkawski prof. uniw. ze Lwowa 10 zła., Józef Majer prezes akad. nauk 10 zła., Fryd. Skobel prof. i dziekan uniw. 10 zła., Feliks Strzelecki dyrektor techniki we Lwowie 5 zła., Teodor Sztalbergier dyr. gym. w Wadowicach 5 zła., Teofil Chwalibóg z Zywca 10 zła., Adolf Seredyński starosta z Grybowa 5 zła., wydział powiat. Złoczowa za pośrednictwem Kaz. hr. Wodzickiego 25 zła., Karolina Krynicka 25 zła., Teodora Krynicka 10 zła., Teodora Trzetrzewińska z Sącza 15 zła., Jadwinia hr. Tarnowska 5 zła., dr. Zyblikiewicz 5 zła., Anna z hr. Mycielskich Lisicka 2 zła., Wiktorja Kraińska 10 zła., Włodzimira Kraińska 5 zła., Ant. Retinger dr. pr. 5 zła., Julja Retinger 5 zła., Foryst Piotr z Tarnowa 10 zła., Wład. Markiewicz dr. prawa 10 zła., Bukowska Helena 10 zła., Kopycieńska 10 zła., Riedel 5 zła., J. Armółowicz 8 zła., A. Czerny 3 zła., H. Schwarz 5 zła., Feintuch Stan. 5 zła., Feintuch Leon 5 zła., W. Glixelli 5 zła., Wład. Fischer 5 zła., A. Mendelsburg 5 zła., Parys Maurycio 5 zła., Tarasiewicz 5 zła., N. Gross 5 zła., E. Graff 5 zła.

Wyszczególnienie ofiarodawców będzie raz w miesiąc ogłaszane.

Melchjor Mielcarek także Wipiński zwany wychodźca z Kutna w Królestwie Polskiém, ktory się w Pawiczu pod Gnieznem zbrodni kradzieży dopuścił, uciekł w drodze do Rawicza, gdzie oddany być miał do zakładu karnego. Ma lat 29, mówi po polsku i po rosyjsku.

Niedawno wstąpiła do służby pewnego adwokata na Kazimierzu służąca według książki służbowéj Marjanna Kolerowa z Cieszyna i w parę dni potem zabrała z szafy suknie służbodawczyni i znikła. Wczoraj zaś aresztowała policja wykwintnie ubraną damę uwijającą się po Krakowie z złotą młodzieżą i sprawdziła, że to wymieniona złodziejka, która oprócz tego w swojéj książeczce wiek „26 lat“ zfałszowała na „lat 17“.

„Słowo“ donosi, że dnia 27 marca ksiądz metropolita Sembratowicz wrócił z Wiednia i że „wezwał kanoników do siebie i użalał się przed nimi, a po naradzie z ks. Malinowskim odebrał referaty konsystorjalne kanonikom Pietruszewiczowi, Pawlikowowi i Szwedzickiemu, tudzież prof. ks. Krzyżanowskiemu z powodu, że w radzie państwa głosowali za projektami wyznaniowemi, i z tego samego powodu odebrał godność dziekańską tym posłom, którzy ją piastują.“

Gwiazda stowarzyszenie rękodzielników stanisławowskich, jak pisze *Hasło*, dzięki energji i szczeremu zajęciu się nią nowego prezesa ks. Bajewskiego zaczyna się coraz więcéj ożywiać i do stanu możności dalszego istnienia przychodzić. Młodzież rzemieślnicza i panowie majstrowie uczęszczają do niéj w niedzielę coraz liczniéj; gdzie po jakim krótkim wykładzie następują rozrywki przez różne gry, wesołe pogawędki i. t. p.

Zakliczyn nad Dunajcem 30 marca. — Z początkiem roku szkolnego 1873/4 weszła u nas w życie szkoła czteroklasowa. Prawda, że ona istnieje po dziś dzień, lecz tak rada szkolna okręgowa jak i krajowa zapomniały o tém, iż dla szkoły potrzeba także zdolnych nauczycieli. Mamy tu na myśli pp. Chodor i Chodym...., z których pierwszy niedołężny, bo już wiekowy; drugi zaś zajmując się pisarstwem pokątném nie ma czasu, a zresztą jego własne wiadomości są tak szczupłe, że nie jest w stanie z nich czegoś udzielić. Lecz nie dosyć na tém, zachowanie się jego tak w szkole jak i w miejscach publicznych jest tak niegodne, iż kolegom zaszczytu bynajmniéj nie przynosi. Rada szkolna mając pod dostatkiem ludzi zdolnych powinna się postarać o usunięcie tego człowieka bez studjów i egzaminów z grona nauczycieli, za coby jéj tak oni, jakotéż i my obywatele do wiecznéj wdzięczności byli zobowiązani.

Na odbytéj w lutym konferencji nauczycieli VI okręgu wiedeńskiego przyjęto jednogłośnie rezolucję téj treści: Konferencja nauczycieli oświadcza, że w zasadzie jest przeciwna karze cielesnéj; wyraźny zakaz używania téj kary nie powinien jednak mieć miejsca w ustawie, gdyż świadomość tegoż zakazu pobudza uczniów do oporu, a powszechne ustawy tak uczniów jak każdego obywatela przed srogiém obejściem się biorą w obronę.

Wystawa tow. przyjaciół sztuk pięknych w pałacu biskupim przy ulicy Franciszkańskiéj otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 30 marca pochmurno, wieczorem gwałtowny wicher zachodni z deszczem; termometr od 4.8 doszedł do 9.4 R. Barometr prawie bez ruchu; rano o 6 dnia 31 stan jego był 327.49, termometru 3.5 R. Dnia 31 marca pochmurno, kilkakrotnie deszcz i wicher zachodni; termometr od 3.3 doszedł do 9.0 R. Barometr opada; rano o 6 dnia 1 kwietnia stan jego był 325.95, termometru 7.2 R.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Gustaw hr. Przeździecki wł. d. z Warszawy; dr. Karol v. Schierl wojskowy, Otto Wagner architekt, Max Kraus kupiec, z Wiednia; Dawid Liebschütz z Rossji; Karol Fran. Bruno aptekarz z Raciborza; Wanda Mathis, Konst. hr. Przeździecki wł. d., ze Lwowa; Jan Koźmian wł. d. z Lubelskiego; Stan. Kosieradzki radca apelacyjny z Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Stan. Brzozowski z familją wł. d. z Rossji; Stan. Burzyński ob. z Drezna; Teodozja Grodzicka ob. z Lewkowa; Ant. Lipska ob. z Poznańskiego; Karol Beyer fotograf z Warszawy; Janusz Darowski inż., Ksawery Wykowski wł. d., Konrad Fichawser wł. d., z Galicji.

Wiadomości urzędowe.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 26 marca:

Edykta. Lwowski sąd krajowy otworzył konkurs do majątku Feiwla Bodeka pod liczbą $129^{3}/_{4}$, handlarza towarami bławatnemi. — Tenże sam sąd zawiadamia Salam. Axelhorna o pozwie Wiktorji Schimserowéj, pto ekstabulacji 307 zła. ze stanu biernego realności l. $565^{1}/_{4}$. — Tenże sam sąd w skutek podania Tomasza Abrahamowicza, ustanowił dla Elżbiety Kozickiéj kuratorem dr. Skwarczyńskiego. — Tenże sam sąd ustanowił w sprawie Jana Sawickiego, przeciw Mich. i Apolonji Gorczyńskim pto ekstabulacji 2390 zła. i 2390 zła. z realności l. $76^{4}/_{4}$ we Lwowie, termin do rozprawy na dniu 30 kwietnia.

Obwieszczenie. Z dniem 1 kwietnia rozpocznie swą czynność urząd pocztowy w Podhajczykach koło Trembowli.

„Telegramy Kraju“

Strassburg 31 marca. Kroki ze strony rady gminnéj poczynione u nadprezydenta w celu położenia końca tymczasowéj administracji miasta, zasadzały się na propozycji zgromadzenia się pod prezydencją Backa dla porozumienia się pod względem wyboru burmistrza. Poprzedni protest został więc faktycznie cofnięty i jednozgodnie, niewyłączając dawniejszego burmistrza Lautha, został Juljusz Klein zaproponowany, poczém wysłano do niego deputację; wątpią jednakże, ażeby kandydaturę przyjął.

Londyn 31 marca. Izba niższa przyjęła budżet wojny i marynarki.

Kursa. — Wiedeń 1 kwietnia godz. 2.—.— Akcje kredytowe 198.50. — Londyn —.—.— Srebro 105.75. — Dukat —.—. — Lombardy 143.—. — Losy z 1864 r. 138.50. — Akcje franko-austr. 37.—. — Napolecny —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 246.—. — Akcje kolei lwow. czern. 146.—. — Akcje kolei półn. wschodniéj 108.—. — Akcje banku związkow. 18.50. — Oblig. indemn. gal. 77.75. — Akcje banku wied. dla obrotu 104.—. — Akcje anglobanku 127.50. — Akcje kolei rząd. 311.—. — Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 155.—. — Tramway —.—. — Banku budowy 92.—. — Akcje kolei wschodniéj 52.50. — Akcje banku anglo-węg. 34.—. — Akcje kolei zjedn. 121.—. — Losy tureckie 44.50. — Losy premj. węg. 77.—. — Akcje kolei bogumińskiéj 134.50. — Akcje kolei ces. Elżbiety 198.—. — Akcje kolei półn. zachodn. 183 —. — Akcje franco-hungaria 53.—. — Ogólny bank austr. 60.—. Usposobienie giełdy: —.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Gralichowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 1 kwietnia.	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie..	77	—	79	—
4% Listy zastawne galicyjskie	72	50	75	50
5% Listy zastawne galicyjskie.....	82	25	84	25
4% Listy zastawne polskie serja I..	92	25	94	25
4% Listy zastawne polskie serja II.	92	50	94	—
5% Listy zastawne polskie nowe .	91	—	92	75
4% Listy likwidacyjne polskie.....	76	25	78	25
6% Listy zastawne banku hip. gal.	86	50	88	50
6% Listy zastawne banku włościań.	93	—	96	—
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
$5^1/_2$% Listy zast. 36-letnie srebrem.	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot..	—	—	—	—
6% „ „ 1[illegible] letnie „	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj.	—	—	88	—
„ „ galic. Karola-Ludwika ..	244	—	249	—
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj ..	144	—	148	—
„ banku dla han. i przem. 80 zła.	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz.. „ 200 „	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła........	—	—	22	50
„ premjowe węgierskie	75	50	79	50
„ 3% tureckie 400 franków	43	—	47	—
„ miasta Stanisławowa	—	—	20	—
Srebro nowe austrjackie..........	104	50	106	50
Ruble papierowe rossyjskie........	154	—	155	50
Talary pruskie..........	165	50	167	50
Dukat obrączkowy.	5	23	5	35
20-frankówka	8	89	9	04
WIEDEN, 31 marca.				
Renta austrjacka 5%	69	20	69	15
„ „ w srebrze 5%	73	75	73	70

Losy:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Z roku 1839 całe za 100 zła.......	—	—	305	—
„ 1839 $^1/_5$ „ 100 „	257	50	258	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 „	—	—	98	25
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła. ..	103	65	103	—
5% „ „ 1860 $^1/_5$ „ 100 „ ..	—	—	108	50
Rządowe „ 1864 za 100 zła.	—	—	138	50
Kredytowe 1860 r...... „ 100 zł. m. k.	169	50	170	—
Krakowskie .... „ 20 zła. ..	20	50	21	—
Akcje bankowe i kolejowe:				
Anglo-austrjackie ..... za 120 zła.	131	25	130	—
Boden-Credit austrjac. . „ 80 „	—	—	—	—
Franco austrjackie .... „ 80 „	—	—	37	—
„ węgierskie .... „ 80 „	54	90	54	—
Nationalbank	963	50	963	—
Unionbank .... za 200 zła.	123	75	122	50
Arcyksięcia Albrechta 200 zła....	117	75	118	25
Dniestrzanska ...... 200 „ „ ..	—	—	—	—
Eperies-Tarnow ..... 200 „ ..	—	—	—	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k..	2060		2070	
Gal. Karl Ludwig ... 210 zła. sr...	247	—	247	50
Kaschau Oderberg... 200 zł. m. k..	134	—	135	—
Lwow. Czern. Jassy.. 200 „	146	—	147	—
Rudolfbahn .... 200 „ sr....	155	—	156	—
Staatsbahn (500 fr.).. 200 zł. m. k..	315	50	316	50
„ II emisji.. 200 „ ..	145	50	146	—
Südbahn (Lombard.). 800 „ ..	149	75	150	—
Węg. gal. I. Łupk... 200 „ sr....	102	50	103	—
„ Nordostbahn ... 200 „ ..	107	—	108	—
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „ ..	52	—	53	—

Listy zastawne:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los... 5% zła. sr...	94	50	95	—
„ „ 33 lat los ... 5% w. a..	84	75	85	25
„ „ gm. 40 ..... „	—	—	—	—
Galic. Banku Hyp..... 6% w. a....	87	50	88	—
„ Banku Włośc. .. 6% „ „ ...	95	—	95	50
Nationalbank......... 5% m. k....	—	—	—	—
„ „ .... 5% w. a. ...	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta .... 100 w. a. ...	—	—	78	—
Dniestrzańskie....... 5% „ „ ..	40	75	41	—
Gal. Kar. Lud........ 5% „ „ ..	—	—	—	—
„ II. em. .... 5% „	101	—	102	—
„ 1871 III. .... 5% „	—	—	—	—
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865 .... 5% sr. w. a..	76	25	76	75
„ II 1867 .... 5% „ „ „	86	75	87	25
„ III 1868 .... 5% „ „ „	77	—	78	—
„ IV 1872 .... 5% „ „ „	—	—	—	—
Węg.-galic. Łupkow. . 5% „ „ „	73	50	74	50
„ Nordostbh... 300 5% „ „ „	72	25	73	75
„ Ostbahn .... 300 5% „ „ „	64	75	65	25

WARSZAWA, 30 marca.	Rrs.	k.	Rsr	k.
Listy zastawne serji 1. 4%	—	—	—	—
„ „ „ 2. 4%	93	90	94	20
kupon ubiegły............	—	57	—	—
„ nowe 5%	—	—	—	—
kupon ubiegły............	78	20	78	50
„ likwidacyjne 4%	77	90	78	20
kupon ubiegły	—	81	—	—

W drukarni „Kraju“ (Zwierzyniec Nr. 24.) pod zarządem St. Gralichowskiego.